

# *Nad potokiem*

*Ewa i Krzysztof lubią Prowansję i chcieli mieć dom jak z francuskiej prowincji. Ale na widoki z nikim by się nie zamienili.*

ZDJĘCIA MICHAŁ SKORUPSKI TEKST I STYLIZACJA AGNIESZKA WRODARCZYK





*Kiedy słońce już mocno przygrzewa, Ewa przenosi salon na taras.  
Tu jest najprzyjemniej – z jednej strony szemrze strumyk, z drugiej las.*

**J**aworzynka to niezwykła wieś w Beskidzie Śląskim, bo spotykają się tu granice trzech państw – Polski, Czech i Słowacji. Kiedyś ruch na przejściu granicznym nie ustawał, dziś częściej niż turystów spotykać można dzikie zwierzęta. Do domu Ewy i Krzysztofa prowadzi wąska droga, która wije się wśród pól, łąk i lasów. Zabudowa staje się coraz rzadsza, telefon traci zasięg. Tego właśnie szukali – chaty na końcu świata.

– Mieliśmy szczęście - mówi Krzysztof. – Trafiliśmy do Jaworzynki dosłownie dwa dni po tym, jak postanowiliśmy, że chcemy kupić dom i dopiero co zaczęliśmy się za nim rozglądać – dodaje. Ten co prawda wymagał remontu, ale okolica tak im się spodobała, że z miejsca się zdecydowali. I trudno się dziwić, patrząc na widok za oknem. Z jednej strony, tuż za domem, mają wąwóz

gęsto porośnięty mchem i paprociami, którym płynie wartki strumień Krężelki. W upalne dni od rzeki bije przyjemny chłodek. Z drugiej strony widać ścianę lasu. Świergot ptaków słychać tu nawet przy zamkniętych oknach.

Na co dzień Ewa i Krzysztof mieszkają w Częstochowie. O wiejskiej odskoczni zaczęli myśleć parę lat temu. Wakacyjny azyl, jaki sobie wymarzyli, miał być położony z dala od cywilizacji, ale z dobrym dojazdem. Nie chcieli wolnego czasu spędzać w samochodzie. Na początku nie mogli się nacieszyć swoją Jaworzynką, więc dzielili życie między dwa domy. Co tydzień, w piątek po pracy, pakowali manatki i ruszali na wieś. Ewa spędzała całe dnie w ogrodzie, dopieszczając swoje ukochane piwonie i irysy. Krzysztof, który przez kilkanaście lat prowadził firmę stolarską, w Jaworzynce projektował





Kto  
tu mieszka?  
EWA I KRZYSZTOF

*W tym domu mieszkają romantyczne dusze. Napis na okapie to najlepszy dowód.*

meble i ciągle coś dłubał przy domu. A to wymyślił nietypowy stojak na drewno – okrągły i zawieszony na ścianie, a to zabrał się za stawianie pergoli w ogrodzie. – Ja już tak mam – śmieje się Krzysztof – że nie potrafię zbyt długo usiedzieć beczynnie. Poza tym robienie mebli, odnawianie ich czy postarzanie po prostu mnie relaksuje. Odpoczywam przy tym – tłumaczy.

Od wczesnej wiosny aż do końca lata domowników budzą drozdy, rudziki i kukulki. Można zapomnieć o budziku. Wstają ostrożnie, żeby nie spłoszyć ptaków i siadają z kawą przy otwartym oknie w kuchni – to ich najlepszy punkt obserwacyjny. Przy odrobinie szczęścia widać też innych mieszkańców lasu – sarny i jelenie, które przychodzą nad rzekę pod oknem.







*Meble do kuchni  
zaprojektował Krzysztof.  
Dogłądał też każdy  
szczeół w stolarni.  
– Chciałem mieć pewność,  
że będą takie jak  
z francuskiej prowincji.*



Gdy do Jaworzynki przyjeżdżają ich córki czy przyjaciele, Ewa i Krzysztof zabierają gości na rowery albo długi spacer po okolicznych lasach. Latem jest w nich całe zatrzęsienie jagód, pani domu zarządza wtedy wspólne „dzem session”. – Lubię, kiedy cała rodzina zbiera się w kuchni i pomaga mi w przygotowywaniu soków i dżemów – opowiada Ewa. – Siedzimy razem do późnej nocy, pakując lato do słoiczków. A potem je ozdabiamy. Wystarczy kawałek płótna lub serwetki, kolorowy sznurek. Tak przygotowane czekają do zimy.

Choć gospodarze kupili ten dom z myślą o sobie, z czasem o Jaworzynkę zaczęli się dopytywać krewni, dalsi przyjaciele, a w końcu i znajomi znajomych. Miejsce jest tak malownicze, że nikt mu się nie oprze. Kiedy więc gospodarze sami z niego nie korzystają oddają gościom. Choć Ewa przyznaje, że muszą od czasu do czasu wpaść z gospodarską wizytą. Ona przekopie kilka grządek, Krzysztof naprawi skrzypiące drzwi – to takie ich sztuczki, by podładować baterie. ■







*Pomysłowe dekoracje w łazience  
– z liny okrętowej zrobione są podstawy  
lamp i pas wzdłuż kafelków na ścianie.*